ROK III. KWIECIEŃ 1926. Nr. 4.

Szkoła i Nauczyciel

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA I NAUCZANIA ORAZ ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO NAUCZYCIELSTWA.

Wydawnictwo Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich.

Komitet Redakcyjny stanowią: Bilski Klemens, Gacki Władysław, Ochędalski Henryk, Opęchowski Jan, Petrykowski Romuald, Zaleski Aleksander.

Administracja czynna we wtorki, czwartki i soboty od 7-ej do 8 i pół wiecz. Redaktor przyjmuje we wtorki od 7 — 8 wiecz.

Prof. TADEUSZ KOTARBIŃSKI.

„O reformę wychowania moralnego w naszej szkole“ *).

Bardzo pożyteczna książeczka! Oświatowe jej działanie zaczyna się już od karty naczelnej, gdzie widnieje ten oto aforyzm Stuarta Milla. „Przestarzałe pojęcia religijne, moralne i polityczne straciły w tym stopniu powagę w umysłach ludzi lepiej wykształconych, że po większej części pozbawione zostały swej skuteczności na dobre uczynki; mają one jednak jeszcze dość żywotności, aby tworzyć poważną zawadę dla rozwoju pojęć lepszych o tych samych przedmiotach“.

Dziełko wychodzi z pod pióra rdzennie polskiego. Ma źródło, jak się zdaje, w dobroci serca, zatroskanego o dobroć serc innych („Trzeba głosić, że niema większego szczęścia, jak być dobrym...“ str. 8). Zawiera dwie tendencje: destrukcyjną i konstrukcyjną. Po pierwsze bowiem uderza w obecną praktykę wyznaniowego nauczania etyki po szkołach, po drugie kruszy kopję o wprowadzenie do szkół świeckiego nauczania etyki. Pozostaje w wyraźnej zależności od pracy Bartha „Die Notwendigkeit eines systematischen Moralunterrichts“, Lipsk, 1920 r. (por. oznajmienie na str. 14).

———————

*) Dr. Wiktor Chrupek. O reformę wychowania moralnego w naszej szkole. (Bibljoteka Pedagogiczna Zw. Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich). Tow. Wydawnicze „Ignis“ (E. Wende i S-ka), Warszawa. 1924. Str. 84 małej ósemki.

Argumentacja części destrukcyjnej obfituje w myśli ważne i słuszne. Że są znane — nic to nie szkodzi. Trzeba je skupić, trzeba je powtarzać, powtarzać i powtarzać, aż się staną w zbiorowem sumieniu kompleksem natrętnym, uprzykrzonym, dręczącym. Niech narywają, jak bolący wrzód, póki nie przegryzą grubej skóry zabobonu, bezwładu i obłudy. Więc powtórzymy i tutaj główniejsze z nich.

Religijne nauczanie moralności wiąże się stale z dogmatyką teologiczną i kosmologiczną, która zajmuje miejsce naczelne. Głębszej reformy niepodobna się spodziewać, zwłaszcza w katolicyzmie. Atoli rozwój nauk nie pozostaje w harmonji z tą dogmatyką. Postępowe nauczycielstwo nie godzi się na uczenie rzeczy, których młodzież dorastająca wogóle nie bierze na serjo. Nauczyciel, który musi przystosowywać się do takich nauk, wpada w nieszczerość. A „pedagogowie kościelni popełniają nadto ten jeszcze błąd, złowrogi w najwyższym stopniu ze stanowiska etyki społecznej, że w teorji i w praktyce identyfikują moralność z prawowiernością". Tylko ten, kto wierzy, jak Kościół każe, jest człowiekiem dobrym. Najlepsze nawet uczynki niewierzącego nie mają wartości „dla życia wiecznego", „kto błądzi w wierze, błądzi i w moralności, a przeto, jak Chrystus przykazał, żyć nie może", mówi ksiądz Szczeklik w swej Etyce, str. 5, poleconej dla naszych szkół średnich. A św. Paweł powiada: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, to jedzmy i pijmy", co oznacza: jeżeli wiara chrześcijańska nie jest prawdziwa, to niema co żyć uczciwie, należy hulać bez miary i wędzidła". Podobne zdanie słyszałem z ust jednego z mych katechetów, który mówił nam, że gdyby doszedł do przekonania, że wiara katolicka nie jest prawdziwa, to stałby się najzagorzalszym anarchistą. Stwierdzić trzeba, że szerzenie podobnych poglądów podkopuje wszelką wogóle moralność (str. 20).

W przekonaniach moralnych panuje bezład, który wychowawcom nieraz bardziej przypada do gustu, niż zdecydowane stanowisko, sprzeczne z nauką Kościoła. Ta zaś, w sprawach moralnych, zarówno jak teoretycznych, niekonsekwentna i nieumiarkowana, zawodzi.

„Barth odróżnia w biblji aż 5 różnych systemów etycznych i wykazuje dowodnie, że każdego z nich nie można użyć w szkole jako podstawy wychowania moralnego. Najwyżej z nich stoi etyka Kazania na górze, która sprzeciwia się wszelkiemu gwałtowi... I ten system jednak ma pewne braki, a mianowicie bierność wobec zła... Dalej krańcowy radykalizm, który wobec wartości moralnej, nawet tylko możliwej, każdą wartość naturalną, nawet największą ma za nic. Wkońcu niekonsekwencja, która z jednej strony uznaje pewien stopień miłości własnej... a z drugiej zupełnie ją odrzuca... Takie sprzeczności

i krańcowości odczuwa każde dziecko... Mają one... wysoką wartość jako przeciwwaga... moralnego lenistwa... Ale nie można używać Kazania na górze jako... poprawnego moralnego drogowskazu" (str. 25). Trudno rozsądnych ludzi sugestjonować trwale a skutecznie perspektywą zbawienia wiecznego w życiu przyszłem. Trudno ich uobywatelać w imię chwały bożej. Trudno, a przedewszystkiem brzydko, straszyć mękami piekielnemi. A jeszcze brzydziej uczyć myślowego posłuszeństwa wobec fałszu. „Można powiedzieć — pisze Autor na str. 30-ej — że niektóre dowodzenia nauki kościelnej, aby wykazać zgodę tej nauki z zasadami rozumu, są wprost szkołą nieuczciwości, a więc niemoralności w myśleniu. Robi się najkarkołomniejsze wysiłki, aby udowodnić to, czego udowodnić nie można dogmat o Niepokalanem Poczęciu, Trójca, Komunja, nieomylność papieża i t. p.). Przejść taką szkołę, to znaczy utracić czysto ludzką uczciwość w dziedzinie intelektualnej..." Złote słowa!

Wnioski praktyczne — usunąć przymus w zakresie szkolnej nauki religji (dopóki traktuje się ją dogmatycznie, a nie historycznie) i zapewnić wykształcenie moralne, powszechne, świeckie, niezależne od religijnego uzasadnienia.

Autor jest tego świadom, że zalecając — w części konstrukcyjnej — systematyczny wykład etyki na podstawie naukowej, walczyć musi z rzeszą przeciwników. Jedni powątpiewają o możności uczenia naukowej etyki w szkole sposobem systematycznym, inni obawiają się nudy i jałowości na takich lekcjach, niektórzy powołują się na nieciekawe rzekomo wyniki takiego urządzenia we Francji. Dla obalenia tych ujemnych sądów Autor przytacza opinje doświadczonych osób, brzmiące dodatnio; stara się dowieść, że do urobienia charakteru moralnego potrzebne jest zdobycie systemu przekonań etycznych, usiłuje obronić etykę naukową przed zwykłemi zarzutami braku pewności w sądach, rozbieżności kierunków, a zwłaszcza (w porównaniu z wiarą religijną) względnej słabości w dziele konsolidacji dążeń moralnych. Ta polemika świadczy jednak bardziej o zdecydowanem stanowisku Autora, niż o racjonalności zapału do szkolnego nauczania systemu etyki. Szkoda, że Autor nie chce przystać na to, co się wydaje słusznem a możliwem: na rezygnację z systemu etyki w szkole i na połączenie planowych pouczeń o obowiązkach uczciwego współżycia społecznego — z t. zw. nauką obywatelską. Nie trzeba jej tylko pojmować wyłącznie jako syntezy elementów ekonomiki z wyciągiem obowiązujących w kraju przepisów prawnych. Pozatem dość okazji w szkole na sugestje okolicznościowe w dziedzinie przekonań etycznych. Byleby nauczyciel je miał. W tem trudność największa. Etyka (próby budowania systemu) — to przedmiot studjów dla nauczyciela. Ten winien się przegryźć

przez plątawę zwątpień na jasne pole stanowczych decyzyj, zrozumieć dobrze sens problemów etycznych, nabrać ostrożności w sądach i sprawności w zwalczaniu frazesów i fałszów. Nie będzie wówczas wmawiał w kogokolwiek jakiegokolwiek rzekomo naukowego systemu etyki i uzna, że każdemu sądzono dochodzić (lub nie dochodzić!) do własnej równowagi przekonań w tych rzeczach na własną odpowiedzialność i własnym bolesnym wysiłkiem. Systemu, tembardziej powszechnego i naukowego, nie nauczy. Ale cennemi myślami nakarmi i dopomoże uświadomić to, co niezależnie od różnic w systemach wypływa z warunków rzetelnego współżycia. Na fantastyczność religijnego wywodzenia etyki nie będzie lekarstwem wywodzenie jej naukowe — bo to też fantazja, dotychczas przynajmniej.

Czytelnik w końcu broszury znajdzie pouczające zestawienie wiadomości o tem, jak inne narody, mędrsze i dzielniejsze od nas, rozstrzygają problemy nauczania religji w szkole, religijnego nauczania etyki, świeckiego nauczania moralności, wreszcie systematyczność tego nauczania w formie lekcyj etyki. Oto np. w Stanach Zjednoczonych szkoła publiczna jest czysto świecka. Zato prowadzi się tam przeważnie „krótkie 5—15 minutowe lekcje wstępne przed nauką, o charakterze etycznym. Omawia się na nich także najrozmaitsze aktualne zdarzenia z życia szkoły i społeczeństwa" (str. 69).

W Japonji państwo stało się bezwyznaniowe w r. 1869 „Edykt cesarski zakazuje religji... mieszania się w sprawy szkolne. Wprowadzono natomiast naukę moralności. W roku 1902 Komisja złożona z naukowych etyków i praktycznych pedagogów zajęła się wydaniem nowych podręczników do nauki moralności. Książka przeznaczona dla szkoły ludowej składa się z ośmiu tomików dla nauczyciela (na każdy rok nauki) i siedmiu dla ucznia. Obie części zawierają stopniowany kurs, począwszy od prostych przepisów i opowiadań, aż do systematycznego pouczenia o rodzinie, społeczeństwie i państwie. Tak samo dla szkoły średniej jest, nienakazany wprawdzie, ale polecony kurs moralności, który pogłębia naukę szkoły ludowej" (str. 82). Gdzieindziej w przodujących państwach widzimy też uczciwie i rozumnie urządzone stosunki. Polska przed 150 przeszło laty wyróżniła się pośród narodów reformą wychowania i nauczania moralnego, naówczas bardzo światłą (por. Tync Stanisław. Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 1922). Dzisiaj kroczymy ospale pośród maruderów, jeśli chodzi o urządzenie nauczania wskazań etycznych w szkole. Za rzetelne wypowiedzenie bez ogródek gorzkich prawd w tej materji, należy się Autorowi szczera podzięka.



Dr. C. BAŃKOWSKA.

Podstawy wychowania moralnego.

W drugiej połowie kwietnia roku bieżącego ma się odbyć w Rzymie IV-ty Międzynarodowy Kongres wychowania moralnego. Organizacje: Zw. Zawod. Naucz. Szkół Powsz. oraz Zw. Zawod. Naucz. Szkół Średnich zwołały w dniach 8 i 9 b. m. w Warszawie zjazd Nauczycielstwa dla omówienia ogólno-ludzkich postulatów wychowania moralnego. Świat pedagogiczny zastanawia się nad możliwością wysunięcia podstaw wychowania moralnego, obowiązujących wszystkie narody. Artykuł ten omawia powyższą kwestję nietylko ze stanowiska ogólno-społecznego, ale również i z punktu widzenia psychopedagogicznego i filozoficznego.

Istotnie, mówiąc o podstawach wychowania moralnego, należy wpierw porozumieć się, co do terminów: moralność, wychowanie moralne. Nasuwa się konieczność przewartościowania pewnych wartości, wobec różnych pod tym względem zapatrywań.

Moralnym jest ten, kto czyni dobrze — powiadają nam moraliści, wychowani w duchu rzekomo ogólno-ludzkiej, a nic nie mówiącej i nie określającej bliżej, czem jest dobro, moralności.

Nie każdy dobry czyn jest moralny, mówią nam inni, a Nietsche potępia t. zw. dobroć — okazywaną wszystkim, identyfikuje ją z biernością, obłudą i nienawidzi „dobrych" ludzi.

Znanym jest pewnik Dewey'a: moralnym jest czyn rozumny, wyrażony już dawniej przez twierdzenie: „Wartość moralnego postępku jest tem większa, im większy stopień świadomości".

Nie wgłębiając się jednakże dalej w poglądy filozobiczne i etyczne różnych myślicieli, przyjmijmy za rzecz bezwzględnie prawdziwą, że moralność jest wykwitem cywilizacji, że utworzenie się jej było przedewszystkiem skutkiem konieczności unormowania stosunków pomiędzy ludźmi, umożliwienia współistnienia, współdziałania, współżycia jednych ludzi z drugimi bez względu na przynależność rasową, na różnice płci, narodowości, klasy...

Utylitarny ten pogląd na genezę moralności ujął był Bolesław Prus w twierdzeniu: „Im kto więcej jest użytecznym dla bliźnich, ten ma więcej szans istnienia". Ta konieczność niesienia korzyści innym ludziom swem życiem, swą pracą oraz wypływająca stąd inna konieczność: nieszkodzenia innym ludziom, niekrzywdzenia innych stworzyła prawodawstwo, sądownictwo, więzienie, karę śmierci — jednem słowem cały arsenał, stano-

wiący sztuczną i często w skutkach zawodną samoobronę przeciw gwałcicielom porządku społecznego.

Podporządkowanie się tedy kodeksowi prawnemu, karność wobec praw przez ludzi ustanowionych dla własnego bezpieczeństwa — jest powszechnie uważaną przez społeczeństwo dzisiejsze za wysoki stopień moralności. Naród karny wobec własnej konstytucji może spokojnie używać owoców swej pracy, cieszyć się dobrobytem, przodować innym narodom pod wielu względami, naród taki jest moralny.

Jednakże trudno pogodzić się z myślą, że karność jest tym najwyższym i jedynym probierzem moralności.

Życie wszak nie jest tylko podporządkowaniem się czemuś. „Życie to ewolucja" (Guau). Życie wciąż pędzi, gna naprzód, porywa, unosi, depcząc i łamiąc, co mu stoi na przeszkodzie, druzgoce i znosi prawa jednych — chwilowo uprzywilejowanych warstw, by na to miejsce wnieść prawa nowe, biorące w obronę pokrzywdzonych dotąd i uciśnionych. Na zdruzgotanych strzępach życia — tworzy nowe życie.

Wieść żywot ślimaczy, to znaczy kroczyć po drodze utartej, nie zbaczając od niej, nie błądząc, nie grzesząc, nie starając się szukać dróg nowych, własnych — to wegetować — to zamierać stopniowo — to być niemoralnym.

A więc nie dbać o prawa? Omijać je, deptać i tworzyć własne? zapyta kto. Nie może tu być dana ogólna recepta. Bezwzględne twierdzenie, lub zaprzeczenie będzie odpowiedzią płytką i sprzeczną z powyżej rozwiniętym poglądem.

Postaram się tę kwestję omówić, rozpatrując ewolucję pojęcia karności.

Karność, czyli posłuch wobec kogoś lub czegoś — na najniższym stopniu u dziecka — powiedzmy — 10-miesięcznego jest jeno ślepem posłuszeństwem wobec siły wyższej, autorytetu, jakim dlań jest ojciec, matka, niańka lub starsze rodzeństwo.

Mówimy o dziecku, że jest grzeczne (czytaj: moralne), jeśli je — kiedy mu każą jeść, śpi — kiedy uważamy, że winno spać i t. p.

Dziecko na tym stopniu rozwoju słucha chętnie, słuchać c h c e, o ile tylko rozkaz lub zakaz nie gwałci natury dziecięcej. Starsze dziecko obserwuje, eksperymentuje, rozumuje. Świat jego poczynań i dążeń tak bardzo odmienny od świata dorosłych!

Dziecko na tym stopniu rozwoju słucha, jeśli słuchać m u s i, czy to w obawie kary, lub zasmucenia mamusi, lub po prostu dla uniknięcia morałów i przymusu.

A więc wstaje i udaje się na spoczynek o oznaczonej godzinie, odrabia lekcje, podlega regulaminowi szkolnemu. Dziecko takie naogół jest uznane za dobre (czytaj: moralne) dziecko.

Nie zawadza ono nikomu, zeszyty jego są czyste, książki niepoplamione, bruljony niezabazgrane karykaturami panów profesorów, sprawowanie i pilność zawsze wzorowe, a postępy bardzo dobre lub celujące.

Uczeń taki poza odrabianiem lekcyj i biernym naogół stosunkiem do szkoły niema zwykle żadnych szczególnych zajęć, ani porywów, żadnych specjalnych zainteresowań — brak mu na zdobycie się na nie — energji. — Jako dorosły człowiek — staje się najczęściej zwykłym zjadaczem chleba, który sam zapracowuje, filistrzejąc stopniowo.

Trzecim stopniem karności jest karność wobec opinji publicznej; źródła jej szukać należy w ambicji osobistej. Czyniąc jej zadość, staje się uczeń koleżeńskim, wiąże go t. zw. solidarność koleżeńska — której złamać mu nie wolno pod żadnym pozorem, pod groźbą pogardy lub zemsty kolegów. Jednostka dorosła do tego stopnia poczucia karności, nie popełni w przyszłości czynu, który opinja ogółu, prawo uzna za niesłuszny, czy nieszlachetny, nie odmówi pomocy, czy współpracy tam, gdzie jej zażądają, nie odmówi grosza, który winien płynąć bądź do skarbu państwa, bądź na cele przez ogół za ogólnonarodowe uznane, podąży zawsze tam, gdzie go obowiązek, głos narodu powoła.

Najwyższym jednakże stopniem karności będzie posłuch wobec samego siebie, wobec własnych, przemyślanych praw i zasad niezawsze zgodnych z prawami i zasadami przez ogół za słuszne uznane.

Lecz nie każdy pozwolić sobie może na ten najwyższy stopień karności. Przychodzi ono z wiekiem dojrzałym, gdy charakter ustalony nie zlęknie się próby kar lub więzienia przez kodeks zwykły ustanowiony. Na tak pojętą moralność może sobie pozwolić jeno ten, co żył, cierpiał, działał, co się potykał i błądził, by powstać na nowo i znów tworzył, walcząc o lepsze jutro, o nowe życie...

Wychowanie moralne nie przedstawia się jako jakiś odrębny rodzaj wychowania równoległego do wychowania fizycznego i umysłowego. Bynajmniej.

Wychowanie fizyczne jest moralnem, gdyż umożliwia rozwój dziecka, a wszelki rozwój jest życiem i wszelkie środki sprzyjające rozwojowi życia są moralne, tak jak wszelkie środki tamujące ten rozwój (jak np. system szkolny obecny, utrzymujący dzieci w nieruchomości, w postawie siedzącej i t. p.) są z gruntu niemoralne. Tak samo nie potrafię przeprowadzić linji granicznej pomiędzy wychowaniem t. zw. umysłowem a moralnem. Wraz ze wzrostem, czy rozszerzeniem horyzontu myśli i działania dziecka, wzrostu, jednocześnie jego poczucie moralne, o ile tylko inne warunki (dobre przykłady,

stosowna lektura, widowiska i t. p.) temu sprzyjają. Zresztą o prawdziwem poczuciu moralnem może być mowa dopiero u młodzieży po okresie dojrzewania, gdy rozwój fizyczny osiągnął stopień, umożliwiający energji psychicznej skierować się w innym kierunku.

Z warunków, jakie w naszej mocy jest dostarczyć dla rozwoju uczuć moralnych może najważniejszem podłożem będzie atmosfera, jaką młodzież oddycha, jaką wchłania w chwili, kiedy wchodzi w okres kształtowania swego charakteru. Atmosfera ta winna być bezwzględnie czysta, przepojona ukochaniem Wielkich Ideałów, atmosfera twórczej i radosnej działalności oraz walki ze wszystkiem, co realizacji tych Ideałów i tej działalności na przeszkodzie staje.

Z tak pojmowanego podłoża wychowania moralnego wynikają same przez się niejako trzy zasady — podstawy tego wychowania.

P i e r w s z ą p o d s t a w ą wychowania moralnego będzie głębokie p o c z u c i e s p r a w i e l i w o ś c i w stosunku do ludzi i do każdej zresztą żyjącej istoty. Z poczucia tego wynikną uczucia takie, jak życzliwość względem ludzi, odczucie każdej krzywdy, każdego cierpienia wśród otaczającego nas świata oraz chęć zaradzenia temu cierpieniu. W ten sposób z r o z u m i e n i e prawa każdej żyjącej istoty do życia pełnego, do radości i szczęścia, poczucie współwiny w zadawanej komuś krzywdzie obudzi uczucie najwznioślejsze, jakie może być, B r a t e r s t w a i s o l i d a r n o ś c i bez względu na różnice stanowe, plemienne, czy rasowe.

O ile bowiem słusznem jest twierdzenie, że nakazać uczucia nie można nikomu, o tyle prawdziwemi są słowa Leonarda du Vinci: „Wielka miłość rodzi się z poznania przedmiotu miłowanego".

Obserwować, badać, poznawać, rozumieć, to już jest kochać, a kochać, to znaczy współdziałać, odczuwać, otaczać życzliwością i opieką.

Przy takiem poczuciu solidarności i braterstwa nie znajdzie się miejsce na żadne antysemityzmy lub inne nienawiści „wrogów ojczyzny". (Już Wacław Nałkowski w „Materjałach do Ziem dawnej Polski" przestrzega: „Strzeżcie się raka antysemityzmu").

Pomoc lub współczucie, okazane pokrzywdzonej żyjącej istocie, nie będzie uważane za dobry uczynek, jałmużnę, filantropję, ale za prostą powinność każdego, kto z tą krzywdą się blisko zetknie. Niezareagowanie nań stanie się nie do pomyślenia.

Braterstwo szczere ludów, zbliży i zespoli narody dziś stojące pod bronią i oczekujące hasła: „wojna!" Armja, powszechne zbrojenie w sensie dzisiejszym, stwarzają już przez

samo swe istnienie precedens do wojny: konieczność wyładowania nagromadzonej w pewnym określonym kierunku energji.

Dopóki militaryzm będzie przepajał umysły i serca nasze, hasła takie jak miłość bliźniego, braterstwo i t. p. będą obłudnemi frazesami, wypowiadanemi przez usta, którym czyny kłamią.

Powszechne uzbrojenie całego narodu z obowiązkowemi częstemi ćwiczeniami umożliwi gotowość ludów do samoobrony w razie napadu, zaś idea armji, wojsk regularnych zachowa się do archiwum, jako przeżytek średniowiecza.

I wiele — wiele innych trunych problematów rozstrzygnie z pewnością tak głęboko zrozumiane i wdrożone od maleńkości poczucie słuszności i braterstwa, doprowadzając w konsekwencji do drugiej podstawy (— zasady) wychowania moralnego — zaprawienia do walki, do obrony słusznych praw tak jednostki, jak i społeczeństwa, do realizacji w czynie teoretycznych idei, wyłuszczonych poprzednio.

„Bojowniczem jest życie człowieka, obserwując przyrodę otaczającą przeświadczymy się, że walka jest prawem powszechnie obowiązującem".

My jednakże rzekomo przygotowując dzieci do życia w społeczeństwie, tę konieczność walki w przyszłem życiu naszych wychowanków staramy się zakonspirować — wyjąwszy właśnie te walki, które stoją na przeszkodzie zbliżeniu ludzi między sobą (wojny, nienawiści rasowe lub klasowe jednych ludzi przeciw drugim usposabiające — podczas gdy nie ludzi, a taki lub inny stan rzeczy, dany ustrój należy zwalczać i zmieniać).

I znów ten sam wielki artysta i myśliciel Leonardo du Vinci, będący w tym względzie zresztą w zupełnej zgodzie w wynikami nauki współczesnej — powiada: „Ruch — przyczyną wszelkiego życia." A czyż podobna dokonać najlżejszego ruchu, nie depcząc jednocześnie jakiegoś choćby drobnego, a żądnego słońca i powietrza robaka?

Idea „niesprzeciwiania się złu" znakomitego jasnopolańskiego myśliciela winna być stanowczo odrzucona jako nieżyciowa, a więc bezwzględnie niemoralna. Słuszność, wymagająca niekrzywdzenia nikogo, pociąga jednakże z całą konsekwencją konieczność wzięcia w obronę słusznych praw—zwłaszcza tych pokrzywdzonych i wydziedziczonych, odparcia z całą mocą uroszczeń krzywdzicieli na czyjebądź prawa, czyjąkolwiek wolność.

Walka w imię zapewnienia równych praw ludziom, którzy winni być wolnymi pod każdym względem, oto hasło jakie winno przyświecać obok innych wychowaniu młodego pokolenia, jeśli szczerze pragniemy, by wyrosło na bojowników lepszej przyszłości. „Rozwój ludzkości za-

czyna się z silnych, gwałtownych żądz" powiada gołębiego serca szwajcarski pedagog Henryk Pestalozzi i uzupełnia to twierdzenie skonstatowaniem, że pierwszą żądzę: głód — zaspakaja pierś matczyna. Zaspakajanie wszelkich żądz dokonywa się zwykle kosztem czyichś żądz, które się neguje, lub depce mniej lub więcej brutalnie. Fakt ten, owo zjawisko niemożliwe do zatajenia przed dorastającem obserwatorskiem okiem młodego pokolenia, jest jednakże zagadnieniem niezmiernie trudnem dla wychowawcy, który, nie chcąc obłudnie pozwolić dziecku zamykać oczu i uszu na fakt ten — pragnie jednocześnie zaszczepić w niem uczucie miłości dla wszystkiego, co żyje i rozwija się. Jedynem wyjściem jest dążenie do pogodzenia pierwszej zasady, t. j. poczucia słuszności i braterstwa z zasadą uczucia konieczności walki w imię tegoż poczucia, powiem więcej, umiłowania walki, od której wszak zależy postęp, rozkwit cywilizacji, pogłębienie myśli ludzkiej i uczuć najwznioślejszych — gdy tymczasem brak ścierania się różnych poglądów, odrzucanie walki jako czegoś niesłusznego prowadzi do zastoju, do zamierania życia.

W wypadkach nieuniknionego konfliktu musi decydować wybór: słuszność naogół jest tam, gdzie mniej bólu, mniej cierpienia, więcej zdrowej radości, zadowolenia, szczęścia.

I znów w związku z poruszonemi wyżej problematami nasuwa się tyle różnych, tak bardzo zawiłych uzgodnień, domagających się rozstrzygnięcia, a jednak nie nadających się do skromnego artykuliku w piśmie pedagogicznem.

Trzecia zasada — podstawa wychowania moralnego obok tamtych dwóch będąca wypływa z tamtych.

Bo skoro jest głębokie poczucie s ł u s z n o ś c i, obowiązujące nas wobec każdej żyjącej istoty i uczucie b r a t e r s t w a wobec każdego człowieka, skoro jest przeświadczenie o konieczności i p i ę k n i e w a l k i w imię tegoż braterstwa, to się zjawia potrzeba c z y n u t w ó r c z e g o, działania, pracy — któraby obok obrony istniejących praw wniosła nowe twórcze pierwiastki.

Trzeba umieć młodzieży przedstawić twórczość jako coś będącego udziałem bynajmniej nie jakichś wyjątkowych jednostek, genjalnych duchów, prowadzących ludzkość, ale jako dziedzinę, która się staje dostępną każdemu, kto zapragnie wnieść nowe wartości, jakie zdobył wytrwałą pracą, umiejętnością patrzenia, wnikania, nazywania, wnioskowania, wiązania...

Pierwiastek twórczy w rozwoju dziecka znajduje już dziś zastosowanie w t. zw. szkole pracy — którąby właściwiej szkołą działania nazwaćby należało. Popęd naturalny do ruchu, w działaniu tak właściwy dziecku, znajduje w szkole takiej ujście, zostaje bowiem skierowany w kierunku, pożądanym dla rozwoju dziecka, zainteresowań i upodobań.

Psychotechnika w zastosowaniu do szkoły umożebni przeprowadzić tak zwaną tajloryzację, to jest selekcję dzieci stosownie do właściwości uzdolnień, jakie przejawiają, przez co spotęguje się suma korzyści z pracy, wykonywanej w przyszłości przez świadome siebie, twórcze, bo pracujące na zgodnie z upodobaniem swem wybranem, dobrowolnie stanowisku — siły — dla których świat Pracy nie będzie światem przeklętym, udziałem pogardzonych i wydziedziczonych, lecz naturalną areną, na której dobra wola, wynalazczość, świadome dążenie do zaspokojenia najsubtelniejszych pożądań ludzkiego ducha będą współzawodniczyły. A w tej kuźni krzesać się będą charaktery prawdziwie moralne ludzi wolnych już nietylko ciałem, ale i duchem, indywidualności czujące, walczące, twórcze.

I. S.

Kilka uwag w sprawie konferencyj gminnych.

Uważam, iż poruszona na łamach „Szkoły i Nauczyciela" sprawa konferencyj gminnych winna być szczegółowo omówiona i przedyskutowana, co niewątpliwie przyczyni się do tego, iż konferencje staną się środkiem, wpływającym bardzo znacznie na podniesienie wartości nauczania w szkole powszechnej.

Siedmioklasowa szkoła powszechna jest w Polsce instytucją młodą, szybko rozwijającą się w ostatnich latach. Ten gwałtowny rozwój szkoły stawia społeczeństwo przed koniecznością rozwiązania najróżnorodniejszych problemów, dotyczących jej form organizacyjnych i życia wewnętrznego. Jednocześnie z tem wiąże się sprawa nadania szkole takiego ustroju, takiego urządzenia wewnętrznego, aby praca nauczyciela w niej mogła dawać społeczeństwu jak najwięcej korzyści.

Szkoła powszechna powstała u nas niejako drogą rewolucji, musiał więc wytworzyć się okres przejściowy, zjawisko towarzyszące raptownemu zburzeniu starego ustroju szkoły, a budowanie nowego. Ten okres obecnie dobiega końca. Przychodzi kolej na wewnętrzne całkowite wykończenie i urządzenie szkoły, do czego powołany jest przedewszystkiem nauczyciel.

Życie szkoły i pracę w niej regulują programy nauczania i wychowania. Wiemy aż nadto dobrze wszyscy, iż najidealniejsze programy dotąd nie będą przedstawiały żadnej wartości praktycznej, dopóki nie będzie nauczcieli, umiejących programy te realizować.

W tym okresie przejściowym widzimy w szeregach nauczycielkich wytężoną pracę w kierunku zdobywania wiedzy.

Praca ta ograniczała się przedewszystkiem do uzyskania prawem przepisanych kwalifikacji, a więc tego minimum wiedzy, jakie nauczyciel musi posiadać, by mógł zajmować swoje stanowisko. Ale nie na tem koniec: dzisiejsza szkoła wymaga od nauczyciela nietylko dużego zasobu wiedzy ogólnej, ale również głębokiej i wszechstronnej wiedzy pedagogicznej. Ponieważ okres zdobywania przepisanych kwalifikacyj dobiega już końca, przeto musi rozpocząć się nowy okres pracy, zmierzający do postawienia nauczycielstwa na wysokim poziomie wiedzy. Nadanie więc odpowiednich form tej pracy będzie rzeczą pierwszorzędną.

Dobrze zorganizowany system konferencyj metodyczno-pedagogicznych, uważać należy za bardzo poważny środek, dający nauczycielstwu możność doskonalenia swej wiedzy zawodowej.

Całkowicie godzę się z Sz. Kol. Ochędalskim, iż konferencje gminne obecnie niezawsze stoją na odpowiednim wysokim poziomie, a co zatem idzie, nie dają nauczycielstwu takich korzyści, jakie winny dawać. Według mnie, wartość konferencji zależy od dwu czynników: od osoby przewodniczącego i od sposobu, w jaki praca na tych konferencjach została zorganizowana.

Obecny sposób organizowania konferencyj jest naogół wadliwy a to dlatego, że stał się „kawałkiem" urzędowym: inspektor szkolny obowiązany jest urządzić w każdym rejonie swojego powiatu (rejon obejmuje zwykle jedną gminę) conajmniej pięć konferencyj w ciągu roku szkolnego i złożyć, oczywiście; z tego sprawozdanie. Konferencje te jednak nie mogą obciążać budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. najmniejszemi, nawet groszowemi, wydatkami i nie mogą powodować przerwy w nauce szkolnej, a więc winny w zasadzie odbywać się w czasie wolnym od zajęć, t. j. w niedziele i święta.

Jak z tego widzimy, już samo Ministerstwo, powołując konferencje do życia, spowodowało tę „obojętność i nieufność do nich nauczycielstwa", boć każdy nauczyciel wie aż nadto dobrze, że cała masa godzin przy nieumiejętnej pracy idzie w szkole na marne, a te pięć, czy sześć dni, poświęcone na konferencje, zostaną sowicie wynagrodzone, jeżeli tylko nauczyciel na konferencji czegoś się nauczy.

Istotnie, przewodniczącym konferencji nie powinna być osoba, jak określa kol. Ochędalski „wygodna inspektorowi i wybrana dla świętego spokoju".

Przewodniczący konferencji obok „pracowitości, taktu, zapału, poważania" musi posiadać jeszcze dużo wiedzy pedagogicznej, gdyż od niego przedewszystkiem zależy poziom konferencji.

Praca na konferncjach metodycznych winna pójść w kierunku dokładnego poznania programów nauczania, oraz rozwiązania najtrudniejszych zagadnień metodycznych. Trudno może będzie ustalić szczegółowy schemat dla wszystkich konferencyj, gdyż należy dostosować je do lokalnych warunków. Możnaby podzielić je na dwa niejako typy: jeden dla większych miast, w których znajduje się po kilka, a niekiedy kilkanaście szkół siedmioklasowych, drugi dla nauczycielstwa szkół niżej zorganizowanych.

Pierwszy typ konferencji należałoby dostosować do specjalizacji nauczycielstwa, a więc prowadzić konferencje polonistyczne, matematyczne, przyrodnicze i t. d., drugi typ przeznaczony byłby dla wszystkich osób, pracujących na danym terenie. Oczywiście wszystkie konferencje winny być prowadzone według zgóry ustalonego planu.

Praca na konferencjach musi być gruntowna, dlatego też nie powinny one być przeładowane ani lekcjami, ani referatami — lepiej zrobić mało, a dobrze. Referat powinien obejmować przedewszystkiem zagadnienie, poruszone w lekcji, a najwyżej program nauczania danego przedmiotu w danej klasie. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby referat, nawet opracowany piśmiennie, był wygłaszany z pamięci, co skłaniać będzie referenta do porządnego opracowania tematu i da mu możność zaprawiania się w referowaniu spraw poważnych wobec krytycznie nastawionego do jego referatu audytorjum, co razem z koniecznością bronienia w dyskusji postawionych w referacie tez, wyrabiać będzie w nauczycielstwie odwagę i umiejętność występowania publicznie z poważnemi sprawami.

Ponieważ konferencja nie może być dniem wypoczynku, przeto wszyscy uczestnicy konferencji winni się do niej należycie przygotować. Możliwe to będzie wtedy, gdy lekcje i referat będą obowiązani przygotować wszyscy, a dopiero przed rozpoczęciem konferencji w ten, czy inny sposób rozstrzygnie się, kto przeprowadzi lekcje, a kto wygłosi referat. Taka metoda organizacji pracy podniesie wybitnie poziom dyskusji i może dać poważne wyniki.

Zamianę prelegentów, o której mówi kol. Ochędalski, uważam za rzecz bardzo wskazaną, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy przewodniczący nie czuje się powołanym do opracowania na konferencji jakiegoś specjalnego zagadnienia, naprz. jeżeli konferencja będzie poświęcona nauczaniu śpiewu, dajmy na to w klasie III, to na konferencję tę winien przybyć w charakterze prelegenta specjalista tego przedmiotu i t. p.

Taka zamiana mogłaby obejmować nietylko jeden powiat, ale nawet parę sąsiednich powiatów. Będzie to można zrealizować z łatwością wtedy, gdy inspektoraty szkolne zdobędą fundusze na zwrot prelegentom przynajmniej kosztów przejazdu.

POGRZEB NIEZNANEGO



Na Anioł Pański biją dzwony —
Niech będzie Sejm nasz pochwalony!
Niech będzie Senat uwielbiony!
Na Anioł Pański biją dzwony —

Późna odwieczerz. Zimowa szaruga.
— Wkrótce zapadnie noc nad Polską — długa...
Pląsają cienie pod latarń słupami
I chichot wiatru często w szloch się łamie.

Po błocie pochód brnie niesamowity:
Na marach leży nagi trup spowity
Zgrubsza w szpargały i stare gazety
(„Borg“ sklepikarza, ostatni, niestety).

Hej, była trumna, sosnowa, lecz była,
I szata ongiś zewłok ziemski kryła!
Czarny garnitur, zabytek rodzinny,
Z trumną zajęto na podatek gminny.

Lecz i rządowi coś się należało.
— Stare kalosze, kołnierzyk — to mało —
Fiat iustitia! a więc prawa sługi
Wdowę w więzieniu zamknęły za długi.

Za trupem ojca idzie czworo dziatek.
Więcej nie wolno. (— rodzinny dodatek!)
Publiczność robi cech dziadów w komplecie.
Znalazł się w kropce, bo dał wieniec przecie.

Na jednej wstędze napis wyzłocony:
„Zmarłemu życzy niebiańskiej korony“
Na drugiej zasię hołd dla cnót i pracy:
„Najuboższemu z kolegów — żebracy“.

Lecz druga szarfa już wieńca nie zdobi,
Bo Władza Szkolna przypomniała sobie,
Że przez ustawy dziwne ekiwoki,
Zmarły był dostał szczebel za wysoki

Uposażenia. A więc po naradzie,
Tak zadość czynią prawu i zasadzie,
Że delegują prędko referenta:
Rozkaz, nożyczki i szarfa obcięta.

Na Anioł Pański biją dzwony —
Zdziechowski nawet jest zdziwiony,
A Grabski pono rozczulony!
Na Anioł Pański biją dzwony —



NAUCZYCIELA



O zmarłym krążą bardzo dziwne wieści:
Nauczycielem długo był w tem mieście,
Aż niespodzianie, w styczniu tego roku,
Do okropnego dał się porwać kroku.

Gdy po raz setny stosując trick stary,
Od urzędnika żądano „ofiary“,
Nawet rozczulił się biedny chłopina.
Ale pierwszego to mu zrzedła mina,

Gdy się dowiedział, że ukazy nowe,
Lekcje mu dają same „dodatkowe“,
I że pracując (też rozumowanie)
Za pracę swoją grosza nie dostanie.

Zmartwił się bardzo, lecz pocieszał żonę,
Że dom do biedy już przyzwyczajony.
Lecz nie mieściło się w belferskiej głowie,
Jak to sześć procent dopłacić rządowi?

Wystawiał weksle, błagał, molestował...
Lecz kto belfrowi będzie dziś żyrował?
Więc nad swą dolą westchnąwszy żałośnie,
Cicho zawisnął na przydrożnej sośnie.

Toż był ryk w mieście — klękajcie narody —
„Psia krew, bolszewik!!!“ Straszne korowody
Z duchowną władzą mieli przyjaciele,
Gdy samobójcę w grobie złożyć chcieli

Zgodnie z wyznania jego rytuałem.
Jednak modlitwy zmówiono nad ciałem,
W tej sprawie bowiem wyrok zapadł taki:
„Choć samobójstwa są wszelkie poszlaki,

To denat musiał być warjatem wściekłym,
Jeśli tak długo porał się z tem piekłem!
Zresztą po prawdzie — zginął za swą wiarę;
Biedak na serjo brał frazesy stare“.

W sferach wpływowych podobno z tej racji
Głośno mówiono o kanonizacji.
Wkońcu jednakże nie było nic z tego.
Bo kiedyż widział kto belfra świętego?

Na Anioł Pański biją długo dzwony —
Dźwięk ich żałosny, dźwięk ich roztrojony —
I płaczą w niebie żałośnie Anioły,
Że w Polsce takie są cierpliwe woły.

Le Rose.



TADEUSZ SEWERYN.

Etnografja na usługach gier i zabaw szkolnych.

Poznanie zabaw dzieci wiejskich nie jest tylko kwestją etnograficznych zamiłowań nauczyciela. Jeśli pierwszy rok nauczania ma stanowić nawiązanie, pogłębienie i rozwinięcie tych wiadomości, które nabyło dziecko w wieku przedszkolnym, przeto poznanie gier i zabaw, uprawianych w danem środowisku przez dzieci, jest częścią fachowego wykształcenia nauczyciela. Nawiązanie kontaktu szkoły z ludową kulturą uznano już w nauce zdobnictwa i śpiewu. Do mało wyzyskanych dziedzin należą zabawy i gry wiejskiej młodzieży.

Popęd manipulacyjny dziecka ujawnia się nietylko w konstruowaniu i psuciu przedmiotów do zabawy, ale także i w kombinowaniu zabaw. Stąd tak wielka liczba odmianek gier, których zalążek pomysłu częstokroć jest jeden w różnych ziemiach Polski. Odmianek tych, oraz bardzo wielu nowych zabaw ludowych nie ponotowali jeszcze nasi etnografowie, gdyż, wiadomo, sporo obszaru Polski, a do niego należy duża część województwa łódzkiego i kieleckiego, pozostało jeszcze dziedziną prawie nietkniętą. Nie chodzi o powtarzanie etnograficznego materjału w szkole, ale o zdobycie nowej kanwy dla twórczej pomysłowości nauczyciela. W czem ma się wyrażać stosunek nauczyciela do ludowych zabaw? Wymyślanie nowych gier, oderwanych od dziecięcych zamiłowań, zazwyczaj nie prowadzi do rezultatu. Zbytnie przeciążenie zabawy celem umoralniającym lub pouczającym, okazało się wielce zawodne w wysiłkach Froebla i niektórych niemieckich wychowawców. A więc? Przystosować zdobyty materjał etnograficzny do poziomu i wieku młodzieży, uprościć lub skomplikować zasady, a wreszcie, jak mówi dr. E. Piasecki (Zabawy i gry — str. 26), „usunąć to, co zbyt surowe, nieobyczajne lub niebezpieczne, tu i ówdzie prawidła ująć nieco ściślej, a z licznych odmian dać pierwszeństwo najbardziej cennym pod względem wychowawczym i zdrowotnym". Jest to więc zadanie twórcze i odpowiedzialne, a owocne dla szkoły i wiedzy.

Zdawałoby się, iż słuszne jest pytanie: Poco wśród ludu szukać tematu lub wzoru do zabaw szkolnych, kiedy posiadamy wspaniałe dzieło d-ra Eug. Piaseckiego: „Zabawy i gry ruchowe", dzieło zużytkowujące skrzętnie zapiski i badania wielu etnografów: Gołębiowskiego, Pauliego, Kolberga, K. W. Wójcickiego, Udzieli, d-ra Nadmorskiego, Nowickiego i innych? W tej mierze daje niezmiernie trafną odpowiedź sam dr. Piasecki (oby znalazł posłuch w nauczycielskiej rzeszy!): „Wychowawca nowoczesny nie zacznie swej pracy w zakresie zabaw

młodzieży narzucaniem jej choćby zawartości książki niniejszej („Zabawy i gry"), lecz przedewszystkiem postara się zbadać, jaką w tej mierze tradycję dzieci przyniosły z domu. Osiągnie przez to korzyść trojaką: 1) wzbogacenie zasobu zabaw, które dana szkoła będzie uprawiać, 2) **dorzucenie cegiełki do gmachu naszej wiedzy w tym zakresie (o ile,** co prawie pewna, **przybędzie choćby drobna odmianka, dotąd nie zapisana)** i 3) wzmocnienie w dziecku uroku i powagi tradycyj rodzinnych, świadomości, że i ich wieska, czy powiat, nieostatnie. Takie uczucia są kamieniem budulcowym uczucia ogólniejszego, obejmującego całość Ojczyzny". Nawet niektóre „szczegóły, budzące na pierwszy rzut oka wątpliwości pedagogiczne, przy rozumnem pokierowaniu mogą właśnie posłużyć do rozbudzenia zainteresowania ludem naszym, jego trybem życia i sposobem myślenia" (str. 26 i 27).

Temi właśnie względami kierowany, podaję do wiadomości garść zabaw ludowych, nie zanotowanych przez d-ra E. Piaseckiego, M. Germanównę, Czechowiczównę i Sikorskiego, a pochodzących z okolic Tomaszowa-Mazowieckiego. Ograniczam się jedynie do etnograficznych opisów, pozostawiając specjalistom sprawę przystosowania ich do użytku ogródków dziecięcych lub szkół.

„Wylosowywania" kierownika zabawy lub „matki" dokonywa się przy pomocy „mętowania": „Inki pinki i t. d. lub „entele pentele sziki szaj, rapete papete — knut" (Bączkowice, pow. piotrkowski), albo mętowanych wierszyków: „Siedzi zając na olszynie, trzyma dzieci w macherzynie, które piśnie, tego ciśnie, er was, koperwas, ty zajączku biegaj w las" (Wolbórz), albo: „ Idą chłopi granicami, wywijają kłonicami, mokra rzepa, suchy chrzan, niech odchodzi ten sam pan" (pow. rawski i opoczyński). Na kogo padnie słowo ostatnie, a więc „knut", „w las", „pan" — ten zostaje strzelcem, matką, wilkiem, czołownikiem, zależnie od rodzaju gry.

Z gier chodnych (korowodowych) znają tu dzieci „różyczkę", „Luljankę", „jaworowe ludzie", „ojca Wirginjusza", a nadto **„Czubatkę"** (Modrzewek, pow. piotrk.) przypominającą nieco w temacie zapisaną przez dr. E. Piaseckiego „Koszkę" z powiatu sierpeckiego. W zabawie tej dzieci trzymają się za ręce i chodzą wkoło. W środku dwoje dzieci: jedno, schylone, grzebie rączką w ziemi — to czubatka, drugie, stojące za niem — to Marysieńka. Dzieci śpiewają:

W małym ogródeczku matka groch zasiała,
Nie grzebże go, nie grzeb, ty czubatko biała,
Bo jak matka to zobaczy,
To ci tego nie przebaczy,
Ka-ka-ka, ka-ka-ka! Ka-ka-ka, ka-ka-ka!

Marysieńka małą kurkę przestrzegała:
Nie grzeb mamie grządków, ty czubatko biała,
Bo jak mama to zobaczy,
To ci tego nie przebaczy,
Ka-ka-ka, ka-ka-ka! Ka-ka-ka, ka-ka-ka!

Gdy tylko skończą śpiewać, czubatka ucieka poza koło, a Marysia goni ją. Schwytaną przyprowadza do koła. Następnie Marysieńką i czubatką zostają inne dzieci.

Z zabaw tanecznych znana jest „róża", z bieżnych połączonych z chwytaniem i biciem: zajączki, wilk i gąski, gąski pilu-pilu, kot i mysz, lis, ciuciubabka (którą zwą „Jakóbie, gdzieżeś jest?"), anioły i djabły. Z gier skocznych znają **odmiankę „klas"** (pow. piotrkowski). Rysunek klas przedstawia człowieka w schemacie. Cztery kwadraty, ustawione na sobie — to tułów, nad nim dwa prostokąty — to ręce, nad niemi kwadrat przedstawia szyję, a koło głowę. Porządek gry, jak w „klasach prostych" u dr. Piaseckiego z tą tylko różnicą, że gracz, który rzucił szkiełko do głowy i wyniósł je stamtąd na jednej nodze, ma prawo stanąć obiema nogami na którejkolwiek klasie, a inni gracze muszą tę klasę przeskakiwać i rzucać do niej szkiełkiem nie mogą.

Z gier bieżnych, połączonych ze zmianą miejsc, obok „gospody", znaną jestw pow. piotrkowskim gra **we wsie i miasta.** Dzieci siadają do okoła, a jedno nadaje każdemu nazwę jakiegoś miasta lub wsi, poczem wymienia dwie nazwy. Wtedy dzieci, posiadające te miana, zmieniają swe miejsca. Z chwilowego opróżnienia miejsc stara się skorzystać stojący w środku rozdawacz nazw. Kto nie ma miejsca, pozostaje w kole, nadaje i wywołuje nazwy wsi i miast (Golesze, pow. piotrk.). Podobna do tej zabawy jest gra **„w sąsiada".** Wszyscy siadają lub chodzą parami. Kto nie ma pary, może przywołać do siebie, kogo mu się podoba. Np. Józek (nieparzysty) chce przywołać do siebie Zośkę, która ma parę z Walkiem, wtedy musi zawołać: Walek. Gdyby zawołał „Zosia"! przyszedłby do niego Walek i znów nie miałby pary. A Walek znów musi szybko dobrać sobie parę w podobny sposób. Kto się długo namyśla lub pomyli się, daje fant (pow. piotrkowski).

Podobna do „Ptaków" u Piaseciego jest **gra we farby wełny.** Jest to towarzyska zabawa nietylko dzieci, ale i młodzieży dorosłej. Dokoła siada para przy parze, chłopiec obok dziewczyny. Każda osoba otrzymuje nazwę jednej z barw wełny (używanej do wyrobów pasiaków). „Kros" (farbiarz), czyli rozdający kolory, nie ma pary, siada więc na uboczu i przywołuje do siebie barwę, którą nosi jego sympatja. Tymczasem chłopiec, pozbawiony swej sąsiadki przez „krosa", wywołuje inną barwę, a posiadaczka jej musi zasiąść obok niego i t. d.

Zabawa ta zwie się też **„odbijaniem panienek“** (Bedlno, pow. opoczyński).

Z innych gier zasługuje na uwagę **gra w złote lub marki.** Dzieci mianują się różnemi liczbami od 1—30. Wchodzi dwóch „gości“ i opowiadają sobie, co i za ile złotych lub marek kupili na jarmarku. Osoba, nosząca taką liczbę, jaką gość wymienia, winna wstać i klasnąć w dłonie. Jeśli tego natychmiast nie uczyni, płaci fant. Goście z rozmysłu używają zamiast „marek“ — miarek, zamiast „złoty“ — płoty lub słoty i wprowadzają w błąd niezbyt uważnych, zdobywają fanty (powiat opoczyński).

Gra w szczura. Dzieci siadają na ziemi, jedno obok drugiego, twcrząc wspólnie koło. Nogi kurczą tak, aby pod kolanami utworzyła się „nora“. Potem jedno z dzieci, zwane kotem, rzuca zawiązaną chusteczkę, a które z dzieci pochwyci ją, wkłada ją do nory i podaje następnemu. Kot szuka szczura, a ten, w czyich rękach znajdzie go, zostaje zkolei kotem (pow. piotrkowski). Jest to odmianka „złotej kuli“. W pow. opoczyńskim podobna gra zwie się **„w igłę“.** „Szczura zastępuje tu pas, zwany „igłą“. Gdy zgadujący nie zgadnie, w czyich rękach znajduje się igła, dostaje pasem w plecy.

Zabawa w niemowę. „Niemowa“ obchodzi dzieci, siędzące rzędem i każde uderza rękami po kolanach. Dziecko bite obiecuje „niemowie“ różne rzeczy. Jeśli „niemowa“ nie jest z nich zadowolona, bije dotąd po kolanach, aż otrzyma obietnicę, wedle swego upodobania. Wtedy pogłaszcze dobroczyńcę po twarzy i idzie dalej (pow. piotrkowski, Golesze).

„Zgadnij“. Dzieci tworzą koło, w którego środku znajduje się „ślepy“ (z zawiązanemi oczyma). Na dany znak przez kierownika zabawy jedno z dzieci zbliża się do „ślepego“ i mówi zmienionym głosem: „Dzieńdobry, Janek“! „Ślepy“ powinien poznać po głosie, kto przed nim stoi i odpowiedzieć np.: „Dzień dobry, Zosiu“! Kto zdradził się swym głosem, musi zająć miejsce „ślepego Janka“ (pow. opoczyński).

Z zabaw rzutnych, uprawianych często przez młodzież dorosłą, zasługuje na uwagę **„w kochanego“.** Dwie gromady rzucają do siebie chusteczkę. Osoba, rzucając, mówi: „Kocham cię“! Kto chwyci chusteczkę, pyta się: „Zaco? i musi otrzymać odpowiedź. Po kończeniu rzucania każda z osób wymienia sumarycznie komplementy i przygany, jakie podczas gry otrzymała (pow. piotrkowski).

Inną grą rzutną, zwaną gdzieindziej „bjerki“, „bliski“, „kury“ lub „kości“ jest pospolita **gra „w kamienie“.** Przedstawiam ją ze względu na więcej skombinowane zasady, niż przedstawia to opis dr. E. Piaseckiego. Graczki wyszukują pięć okrągłych kamyków, wielkości laskowego orzecha, poczem siadają na trawniku. Jedna dziewczyna wyrzuca kamyki w gó-

rę, a gdy upadną na trawnik, wybiera z nich jeden, wyrzuca go w górę, bierze szybko z murawy dwa kamyki (jeśli grają „we dwa", a trzy, jeśli była umowa „w trzy") i tą samą ręką chwyta kamyk, wyrzucony w górę. Dwa kamienie odkłada na bok, poczem, mając jeden kamyk w ręce, a dwa na murawie, powtarza grę od początku. Potem wyrzuca wszystkie pięć kamyków na wysokość mniewięcej 50 cm. i nadstawia wierzchnią część dłoni, starając się, aby na niej zatrzymało się jaknajwięcej kamieni. Kamyki w ten sposób chwycone podrzuca jeszcze raz i chwyta w dłoń zwyczajnie. Każdy kamyk liczy się za 10. Można grać do 100, 500 i t. d. Przegrywa ta dziewczyna, która pochwyci z ziemi mniej lub więcej kamieni, niż była umowa, gdy nie pochwyci lecącego z góry kamienia, albo gdy w drugiej części gry nie pochwyci na wierzchnią część dłoni żadnego kamienia lub tylko jeden t. zw. „dzbuk" lub „jedynak". Wygrywa ta, która naprzód osiągnęła umówioną liczbę. Czasem urozmaicają tę grę plaskaniem w dłonie po wyrzuceniu w górę kamyka. Gra taka zwie się wtedy „wspak" (pow. piotrk.).

Podobnie więcej skombinowana jest rawska odmianka rzutnej gry **„w skowronka"**, znanej na Podlasiu pod nazwą „grele", „krele" lub „ducza". Pasterze wbijają w ziemię kij, a na nim ustawiają drewnianą kulkę, zwaną „skowronkiem". Z odległości (mety) 20—30 kroków rzucają gracze jednakowej długości laskami (pałkami, palestrami) w „skowronkowy kij'. Kto strąci „skowronka", odmierza odległość między kijem, a drewnianą kulką i o takąż samą odległość skraca swą metę, następnie rzuca po raz drugi. Gdy nie trafi w kij, czyli nie strąci skowronka, ustępuje miejsca następnemu. Gdy gracz zbliży swą metę o 6 kroków od skowronka, rzuca z zawiązanemi oczyma, z odległości jednego kroku rzuca kijem w tył, z odległości jeszcze mniejszej rzuca kij zębami. Skowronek musi upaść w bok lub naprzód. Jeśli potoczy się w tył wtedy gracz musi się cofnąć o tyle, ile wynosi „fałsz". Kto ostatni z grających dotrze do „skowronkowego kija", temu gromada wyznacza różne kary np. musi zębami wyciągać z ziemi kij, nawracać krowy ze szkody, zrobić „wielgonia" (patrz dr. Piaseckiego „Zabawy i gry str. 51) i t. p. (Wólka Jagielczyńska, pow. rawski).

W wymienionych rodzajach gier i zabaw zarysowują się jasno różne momenty wychowawcze. Nie można też pominąć kształcącego charakteru wielu zabaw: wyrabiania sprawności rąk i nóg, słuchu, pamięci, uwagi, szybkiej orjentacji, zapoznawania z nazwami wsi i miast, z ludowemi nazwami barw, występującemi na ludowych wełniakach i t. p. Gdyby nauczycielstwo zechciało się bliżej zainteresować zabawami dzieci, zyskałaby na tem i szkoła i nauka.

Poprawka do artykułu „Jak obserwować kiełkowanie nasion?“ (Nr. 2, r. 1926).

Zgodnie z tem, co obserwowałem na pierwszych próbach hodowli nasion i na co również wskazuje prof. Ad. Czartkowski w swoich „Doświadczeniach z fizjologji roślin“, dodałem uwagę w końcu artykułu, że u dwuliściennych na korzonkach hodowli wodnej nie znajdziemy włośników. Tymczasem późniejsze doświadczenia z hodowlami na trocinach i wacie wykazały, że w pewnych hodowlach grochu, fasoli i bobu znajdują się doskonale wykształcone włośniki. Nie umiem jeszcze powiedzieć, jakie mianowicie warunki sprzyjają zjawianiu się włośników, (niedokładność w podlewaniu?) w imię ścisłości jednak o tem pamiętać trzeba przy hodowli w moich „szklanych doniczkach“.

Dr. A. Goldenberg.

ODEZWA.

Wystawa dydaktyczno - przyrodnicza.

Sekcja Przyrodnicza Łódzkiego Oddziału P. T. Krajoznawczego wyłoniła komitet wystawy, który nas zawiadamia, że w maju r. b. urządza wystawę dydaktyczno - przyrodniczą im. St. Staszica. Komitet otrzymał już zgłoszenia ze szkół średnich, seminarjów nauczycielskich, szkół powszechnych, od miłośników przyrody żywej i martwej i wreszcie od firm zainteresowanych.

Ze względu na ważne znaczenie, jakie u nas zajmuje w programie szkolnym przyrodoznawstwo, wystawa zasługuje na poparcie całego nauczycielstwa i mamy nadzieję, że pozostałe szkoły powszechne i średnie Łodzi i miast innych pośpieszą z zapewnieniem sobie miejsca na wystawie, która rozlokuje się w jednej z nowowybudowanych szkół łódzkich (poparcie kuratorjum, inspektora i magistratu już zapewnione).

W skład komitetu wystawy wchodzą: pp. Potęga (przewodniczący), Kaczanowski (wiceprzewodn.), Gaertner (skarbnik), Cerntówna Eug. (sekretarka), Dr. Goldenberg, Konicówna, W. Piaskowski, Smoleńska i Żelechowski.

Adres: Łódź, Aleja Kościuszki 17, Tow. Krajoznawcze Komitet Wystawy, lub p. Potęga, ul. Piramowicza 3.

Życie organizacyjne.

REZOLUCJA ZWIĄZKÓW:

Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich na Zjazd Wychowania Moralnego w dn. 8 i 9 kwietnia b. r. jako podstawa dyskusji, które zagają referaty 4-ch prelegentów.

I.

Zadaniem szkoły obok kształcenia umysłu winno być wychowanie moralne młodzieży.

Ideały moralne pozostają w ścisłej zależności od dążeń społecznych państwa, narodu, czy poszczególnych warstw społeczeństwa.

Powojenne prądy społeczne współczesnego świata cywilizowanego wysunęły na czoło wspólne dążenie wszystkich demokracyj do realizowania ideału solidarności ludzi i ludów.

II.

Ideał ten, wyrażający się: 1) w dążności do stworzenia ze społeczeństw organizmów współdzielczych, zapewniających jednostkom je stanowiącym zaspokojenie ich potrzeb w równej mierze, wymagających natomiast od nich harmonijnej współpracy i ograniczenia popędów egoistycznych; zapewniających im w granicach więzi społecznej pełnię rozwoju indywidualnego, oraz 2) w dążeniu do stworzenia z ludzkości — organizmu, w którym takie same zasady obowiązywałyby w stosunkach między narodami — znajduje oparcie w moralności świata pracy i jako taki winien być podstawą międzynarodowego wychowania moralnego.

III.

Szkoła współczesnej demokracji winna wszystkiemi środkami, któremi rozporządza, zmierzać do oddziaływania na psychikę wychowanków w duchu tak rozumianego ideału moralnego. W tym celu przez program metody i organizację powinna:

1) rozbudzać przeświadczenie, że wartość społeczeństw i jednostek zależy od ich wartości moralnej, zakresu i gruntowności ich wiedzy,

2) rozwijać czynny stosunek do życia i potrzebę współdziałania w realizacji tych ideałów.

Streszczenie referatów:

p. Władysława Tatarkiewicza — „Kanony moralne".

Posługiwanie się w wychowaniu moralnem „kanonami", t. j. przepisami obowiązującemi powszechnie i bezwzględnie,

wywołuje dwa główne zagadnienia: czy kanony są 1. uzasadnione i 2. czy są niezbędne w wychowaniu? Pierwsze jest zagadnieniem etycznem, drugie — ściśle pedagogicznem. Pierwsze może być rozwiązane w sensie przeczącym: nawet jeśli przyjmie się, że istnieją dobra bezwględne, mogące być celem moralnego działania, to jednak i w ten sposób nie uzasadni się kanonów. Choć nieuzasadnione teoretycznie, mogłyby jednakże być w wychowaniu niezbędne jako zbawienne fikcje; ale na drugie zagadnienie niepodobna dać ogólnego rozwiązania: musi ono wypaść rozmaicie w zależności od charakteru i poziomu umysłowego wychowańca.

p. Myślickiego.

Moralność, etyka i nauka moralna. O rozmaitości obyczajów i norm, stanowisk etyki. Możliwe i właściwe podstawy nauki moralności ogólnoludzkiej. Program nauki moralności ogólnoludzkiej. Ćwiczenia z nauki moralności. Drogi praktycznego wychowania moralnego. Przeszkody wychowania moralnego w duchu ogólnoludzkim.

p. Chrupka.

Powstawanie ogólno-ludzkiej moralności (Grecja, chrześcijaństwo, czasy nowe). Zgodność etyki naukowej co do celów, które sobie stawia, a niezgodność co do uzasadnień, co jednak niema znaczenia dla wychowania. Dlatego etyka naukowa może dostarczyć wspólnej ogólnoludzkiej podstawy wychowaniu moralnemu. Naczelna idea tej podstawy będzie według dzisiejszego stanu etyki: idea harmonijnego rozwoju gatunku ludzkiego przez harmonijny rozwój pojedyńczych osobników.

Wojna światowa przyczyniła się silnie do pogłębienia właśnie ogólno-ludzkiego charakteru tego ideału.

Potrzeba pogłębienia dzisiejszej moralności, aby do tego ideału się zbliżyć. Inny niż dotąd stosunek narodu do narodu i do ludzkości. Zwalczanie wojen.

Drogi wiodące do tego pogłębienia. 1) Organizacja wspólnoty międzynarodowej (Liga narodów, instytucje i zjazdy międzynarodowe), 2) wychowanie (reforma nauki historji).

Przeszkody (nacjonalizm, konfesjonalizm).

p. Ettingera.

Moralność a ustrój społeczny. Niezbędność sztucznego wychowania moralnego w społeczeństwie dzisiejszem. Możliwość i niezbędność tego wychowania w duchu świeckim. Niezbędność ze względu na postęp dziejowy i ze względów ogólnoludzkich oparcia tego wychowania na zasadach, zawartych w ideale społecznym uświadomionego ludu pracy, w istocie nowego przyszłego społeczeństwa. Społeczne i pedagogiczne warunki skuteczności wychowania moralnego. Metoda i organizacja wychowania moralnego w szkole.

Normy płac w szkołach prywatnych i społecznych na rok 1926/27.

1. Wynagrodzenie nauczyciela za lekcję w szkole średniej prywatnej i społecznej oblicza się w sposób następujący:

a) Za podstawę bierze się płacę zasadniczą za jedną lekcję tygodniową rocznie; płaca ta wynosi od 1-go sierpnia 1926 roku 170 złotych. Ta zasadnicza norma ulega zmianom, zależnie od wahań drożyzny, wykazanych przez Główny Urząd Statystyczny.

b) Nauczycielom, którzy odbywali studja w wyższych zakładach naukowych w zakresie przedmiotów przez nich wykładanych i mają dyplomy z odbytych studjów, lub odpowiedni równoważnik dyplomu dolicza się 25%, nie posiadającym zaś dyplomów — dolicza się do liczby lat pracy nauczycielskiej faktyczną liczbę lat studjów wyższych nie więcej wszakże, niż 4 lata; wyżej wymieniony dodatek nie przysługuje za dyplom, wydany przez Ministerstwo W. R. i O. P.

c) Nauczycielom dolicza się po 15% płacy zasadniczej za I, II i III trzylecie pracy nauczycielskiej, po 10% płacy zasadniczej, za IV, V. i VI trzylecie pracy nauczycielskiej, po 5% płacy nauczycielskiej za VII i VIII trzylecie. Lat praktyki nauczycielskiej podczas studjów uniwersyteckich nie wlicza się do wymiaru trzyleci. Lata służby wojskowej, spędzone w armji po rozpoczęciu zawodu nauczycielskiego, uznaje się za lata pracy w nauczycielstwie.

d) Nauczycielom (elkom), mającym dzieci, wychowanków lub dzieci i wychowanków, pozostających całkowicie i wyłącznie na ich utrzymaniu, dolicza się: na dzieci niezarobkujące, nieżonate, względnie niezamężne, aż do ukończenia przez nie 20-go roku życia: na I i II dziecko po 10% płacy zasadniczej; na III — 5% płacy zasadniczej. Jeżeli dziecko nauczyciela studjuje w wyższym zakładzie naukowym, to dodatek oblicza się do ukończenia przez nie zakładu, nie dłużej wszakże, niż do ukończenia 24-go roku życia.

e) Nauczycielom (elkom), którzy utrzymują całkowicie i wyłącznie rodziców, nie mających środków do życia, lub ciężko chorego, niezdolnego do pracy małżonka, dolicza się po 10% płacy zasadniczej na każdą osobę.

f) Suma dodatków rodzinnych nie może przekroczyć 25% normy zasadniczej, suma wszystkich dodatków — 90% normy zasadniczej.

2. Za poprawianie wypracowań piśmiennych z języka polskiego i matematyki nauczyciel pobiera wynagrodzenie takie, jakie mu przypada za jedną lekcję tygodniową od każdych 4-ch lekcyj; z jezyków obcych, historji i fizyki — od każdych

6 lekcyj. — Liczbę wypracowań piśmiennych określa program ministerjalny.

Nauczyciel przyrody, fizyki, chemji i propedeutyki filozofji, przygotowujący i prowadzący na lekcjach ogólnych ćwiczenia praktyczne z uczniami pobiera wynagrodzenie za jedną lekcję tygodniową od każdych 6 lekcyj.

Zawiadowcy gabinetów szkolnych otrzymują oddzielne wynagrodzenia w wysokości 3 godzin tygodniowo.

3. Wychowawstwo jednej klasy płatne jest za 6—8 lekcyj tygodniowo, według normy, przypadającej danemu nauczycielowi na zasadach, wskazanych w § 1

4. Dyrektor całkowitej szkoły średniej, prowadzący wszystkie jej sprawy gospodarczo-pedagogiczne, pobiera za kierownictwo 40 lekcyj tygodniowo, obliczonych według § 1. Dyrektor powinien uczyć w swej szkole, nie więcej wszakże, niż 8 godzin tygodniowo. Lekcje te są płatne według § 1.

Kierownik całkowitej szkoły średniej, który nie prowadzi spraw gospodarczych, pobiera za kierownictwo za 25 lekcyj tygodniowych, obliczonych według § 1. Kierownik powinien uczyć w swej szkole nie więcej, niż 15 godzin tygodniowo. Lekcje te są płatne według § 1.

5. Inspektorowie, bibljotekarze, sekretarze Rady Pedag. i kuratorowie organizacyj uczniowskich otrzymują wynagrodzenie zależnie od warunków miejscowych w porozumieniu z Radą Pedagogiczną.

6. Wynagrodzenie miesięczne winno być wypłacone zgóry w całości między 1-szym a 4-tym każdego miesiąca.

7. Za egzaminowanie uczniów przy egzaminach wstępnych pobiera się opłatę, która dzieli się proporcjonalnie do liczby egzaminatorów.

8. Dzieci czynnych zawodowych nauczycieli i pracowników administracyjnych szkolnych nie płacą za naukę w szkołach średnich.

9. W razie śmierci nauczyciela Zarząd szkoły wypłaca miesięczną pensję jego na koszta pogrzebu. W razie śmierci nauczyciela, pobierającego dodatki rodzinne, rodzina jego otrzymuje nadto co najmniej 6-cio miesięczną, całkowitą jego pensję, płatną w ratach miesięcznych w ciągu sześciu miesięcy.

10. W razie długotrwałej choroby nauczyciela lub mającego roczną umowę pracownika szkolnego, stwierdzonej orzeczeniem lekarskiem, a uniemożliwiającej mu pracę w szkole, ten otrzymuje całkowite wynagrodzenie w czasie choroby, nie dłużej wszakże, niż przez 6 miesięcy.

11. Wysokość wynagrodzeń, określana powyższemi normami, może być zmieniona równomiernie w odniesieniu do wszystkich czynności, zależnie od warunków miejscowych, jedynie za zgodą Rady Pedagogicznej w porozumieniu z którą Zarząd szkoły ustala budżet. Rada Pedagogiczna powołuje wów-

czas ze swego grona Komisję finansowo-budżetową, kontrolującą stale budżet szkoły, celem jego wykonania.

Warszawa, dnia 21 marca 1926 roku.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Zawod. Naucz. Polskich Szkół Średnich.

(—) E. Forelle
sekretarz.

(—) H. Raabe
przewodniczący.

(—) S. Cholewa
przewodniczący Kom. Norm. przy Z. Z. N. S. Śr.

O stabilizację nauczycieli.

Zarząd Główny Z. Z. P. S. Śr. zwraca się do Dyrekcyj Szkół i Nauczycielstwa o przestrzeganie następujących zasad stabilizacji nauczycieli:

1. *Nauczyciel (ka), mający dwa lata praktyki nauczycielskiej w danej szkole i angażowany do danej szkoły na rok 3-ci, uyskuje prawa nauczyciela stałego (z zastosowaniem Ustaw z dnia 26 września 1922 r.).*
2. *Nauczycielowi stałemu szkoła zapewnia pozostawienie na mniejszej, niż w poprzednim roku szkolnym liczby godzin pracy, z wyłączeniem czynności, do których powołuje się z wyboru.*
   Uwaga: Wyjątek stanowi zmiana programu, zmniejszenie liczby oddziałów i t. p.
3. *Usunięcie nauczyciela stałego ze szkoły może nastąpić na wniosek kierownika decyzją ¾ R. Ped. lub za obustronną zgodą.*

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Zawod. Naucz. Polskich Szkół Średnich.

Przewodniczący
H. Raabe.

Sekretarz
E. Forelle.

W Warszawie, dnia 21 marca 1926 roku.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich w sprawie norm płacy w szkołach prywatnych i społecznych na rok 1926/27.

Eksperymenty, dokonywane na terenie płac nauczycielskich w szkolnictwie średniem prywatnem i społecznem w ciągu ostatnich dwóch lat przez t. zw. Komisję Norm, złożoną z przedstawicieli licznych organizacyj właścicieli szkół i jednego stowarzyszenia nauczycielskiego, wykazały dobitnie, iż stanowisko Zarządu Głównego Związku w sprawie norm było jedynie słuszne i uzasadnione.

Oparcie płac nauczycieli szkół prywatnych na wzorach państwowych uzależniało w sposób fatalny sprawę bytu nauczycielskiego od decyzji czynników, na które nauczycielstwo szkół prywatnych i społecznych wpływu mieć nie mogło; stworzyło niezmiernie niebezpieczne precedensy na przyszłość i prowadziło konsekwentnie ku obniżeniu płac.

Sposób ustalania płac, stosowany od szeregu lat przez Komisję Norm, obradującą tajnie, bez odwoływania się do opinji szerokich mas nauczycielskich, doprowadził w ubiegłym roku szkolnym do eksperymentu chybionego, do narzucenia nauczycielstwu towarzystwa asekuracyjnego, zwalczanego solidarnie przez ogół. Stanowisko, jakie zajął Związek wobec projektowanego towarzystwa asekuracyjnego TNSW, uniemożliwiło porozumienie co do norm z Towarzystwem, domagającem się kategorycznie poparcia przez Związek tak pomyślnego ubezpieczenia nauczycielstwa. Pozytywnem następstwem tej akcji TNSW było obniżenie płac nauczycielskich celem wprowadzenia ubezpieczeń, które zresztą nie zostały zrealizowane.

Stałą praktyką Komisji Norm było ogłaszanie zasad płac, w terminach bardzo spóźnionych, bo nawet... w październiku, co stawiało stale nauczycielstwo wobec faktów dokonanych i stwarzało dla ogółu przymus pobierania norm, niezależnych od woli jednego kontrahenta, który już w kwietniu zawierał umowę o pracę, nie wiedząc, jakie otrzyma za nią wynagrodzenie.

W bieżącym roku szkolnym stanęło nauczycielstwo w sytuacji nad wyraz niepewnej. Tak zwane Ustawy sanacyjne obaliły jednem pociągnięciem pióra normy, obowiązujące w szkolnictwie państwowem, i dały tem samem możność zaatakowania podstaw, na których lekkomyślnie oparto płace nauczycieli szkół prywatnych.

Mimo błędów, popełnionych przez T. N. S. W. i skomplikowanego charakteru zawodowego tej organizacji, obejmującej i wysokich urzędników Ministerstwa W. R. i O. P. i właścicieli szkół, — Zarząd Główny Zw. Zaw. Naucz. Polskich Szk. Śr. nie uchyla się nigdy od porozumienia w sprawie płac z drugą organizacją nauczycielską. Podobnie jak w roku ubiegłym zwróciliśmy się z początkiem lutego bieżącego roku do T. N. S. W. z propozycją odbycia wspólnej konferencji w sprawie norm i otrzymaliśmy... po upływie trzech tygodni odpowiedź odmowną.

Zarząd Główny Związku uważa za swój kardynalny obowiązek koleżeński zwrócenie uwagi szerokiego ogółu nauczycielstwa na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają jego bytowi materjalnemu.

Umowy o płace na rok szkolny 1926/27 nie mogą być zawarte na nieokreślonych warunkach. Normy płac muszą być

ogłoszone przed dniem 1 kwietnia bież. roku. Z umową o pracę musi iść jednocześnie umowa o konkretne wynagrodzenie, z daną pracą związane. W przeciwnym wypadku ogół kolegów może być zaskoczony bardzo poważnemi redukcjami, którym w spóźnionym terminie nie będzie mógł przeciwdziałać.

Dla uchylenia następstw nieskonkretyzowanych umów Zarząd Główny Związku Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich postanowił ogłosić zasady płac w szkolnictwie średniem prywatnem i społecznem przed terminem odnawiania kontraktów i wezwać ogół Kolegów do wyczerpującego omówienia kwestyj, poruszonych w niniejszej odezwie i do wzięcia naszych zasad płac za podstawę przy zawieraniu umów w dobrze zrozumianym interesie własnym nauczycielstwa.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Zawodowego Naucz. Polskich Szkół Średnich
(—) E. Forelle sekretarz. (—) H. Raabe przewodniczący.
(—) S. Cholewa
przewodniczący Kom. Norm przy Z. Z. N. P. S. Śr.

Warszawa, dnia 21 marca 1926 roku.

Do ogółu nauczycielstwa Szkół Średnich Państwowych i Prywatnych.

Szanowni Koledzy!

Ciężka sytuacja naszego szkolnictwa, grożące mu utrwalenie się na stałe zgubnych zasad, wprowadzonych przez Ustawy sanacyjne z dnia 22.XII. 1925 r., obniżenie szkodliwe i niesprawiedliwe położenia moralnego i materjalnego nauczyciela zmuszają ogół nauczycielski do czujności i do wytężonej akcji w obronie szkoły i nauczyciela.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, na plenarnem posiedzeniu w dniu 21 b. m. wraz z delegatami z prowincji, rozważywszy sytuację, w jakiej znajdują się obecnie sprawy szkoły i nauczyciela, oraz biorąc pod uwagę jednomyślne głosy, napływające z całego państwa od Kolegów bez różnicy przynależności organizacyjnej, postanowił, wypełniając uchwałę Zjazdu Delegatów Rad Pedagogicznych Szkół Państwowych z dnia 24 lutego r. b., zwołać do Warszawy w drugiej połowie kwietnia r. b. Sejm Nauczycielski pod hasłem Obrony Szkolnictwa z porządkiem obrad:

1. Sprawa położenia materjalnego nauczycieli szkół państwowych;
2. Projekty organizacji szkolnictwa i poddania go władzom administracyjnym.

W Sejmie biorą udział wszyscy nauczyciele szkół średnich, prywatnych i państwowych, ewentualnie też delegaci Oddziałów i Kół Organizacyj nauczycielskich i delegaci Gron.

Zarząd Główny Z. Z. N. P. S. Średnich komunikuje niniejszym Szanownym Kolegom te decyzje, wzywając ogół nauczycielstwa do uczynienia wszelkich przygotowań do gremjalnego uczestnictwa w Sejmie Nauczycielskim, oraz odbywające się obecnie Zebrania Nauczycieli w poszczególnych miastach do przygotowania wniosków na Sejm.

Dokładny termin Zjazdu podany będzie natychmiast po świętach.

Niech nie będzie ani jednego miasta, ani jednej szkoły, któraby nie miała swych przedstawicieli na Sejmie Nauczycielskim. Wszyscy Koledzy, którzy mogą się stawić w Warszawie, winni być na Sejmie.

ZARZĄD GŁÓWNY
Związku Zawodowego Naucz. Polskich Szkół Średnich.

W Warszawie, dnia 23 marca 1926 roku.

Warszawa, dnia 29 marca 1926 roku.

Zarząd Główny
Związku Polskiego Nauczycielstwa
Szkół Powszechnych
L. 7019/26

KOMUNIKAT.

W obronie szkolnictwa i demokracji.

W dniach 27 i 28 marca r. b. odbył się w Warszawie zjazd członków Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Przedmiotem narad były sprawy związane z redukcją budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. i z systematycznem obniżaniem dotychczasowego stanu szkolnictwa i oświaty w Polsce. Zarząd Główny po dwudniowych obradach powziął cały szereg uchwał, dotyczących ratowania szkolnictwa i oświaty zapomocą wpływania na Sejm, Rząd i opinję publiczną i przedstawiania fatalnych skutków dla państwa i narodu, które pociągnie za sobą takie niszczenie podstaw i możności rozwoju gospodarczego i kulturalnego wszystkich warstw społecznych. W szczególności w rezolucjach Zarząd Główny przeciwstawił się zamiarom Ministra W. R. i O. P., zmierzającym pod pozorem oszczędności do udaremnienia realizacji idei szkoły jednolitej, do nieproporcjonalnie wielkiego obniżenia budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do innych Ministerstw, do zamykania szkół powszechnych, redukowania liczby etatów i pogarszania warunków nauczania przez powiększanie liczby dzieci w poszczególnych klasach do 80, mimo, że dotychczasowe warunki powodowały i powodują degenerację młodzieży i szerzą w zastraszający sposób gruźlicę wśród nauczycielstwa, do obniżenia wreszcie poziomu szkół przez zniesienie zastępstw chorych nauczycieli i powierzanie kierownikom siedmioklasowych szkół obowiązku prowadzenia oddziałów. Zarząd wypowiedział się protestem przeciwko znoszeniu kursów państwowych i zwijaniu jedynego Instytutu Nauczycielskiego i zwinięciu Instytutu Pedagogicznego. Również domaga się Zarząd Główny zasadniczej reformy z zakresu działania poszczególnych działów administracji szkolnej i zapowiada energiczną walkę przeciwko zakusom

podporządkowania szkolnictwa władzom polityczno-administracyjnym. Zarząd Główny wypowiedział się również w sprawie budowy szkół i organizacji samorządów szkolnych oraz ich stosunku do samorządów terytorjalnych. Nadto nakreślił wytyczne drogi Wydziałowi Wykonawczemu Związku, zmierzające do obrony postulatów szkolnictwa i nauczycielstwa. W szczególności polecił wezwać nauczycielstwo do akcji o udaremnienie zamiarów zmierzających do wprowadzenia pasów drożyźnianych, zmiany ustawy, któraby usuwała wskaźnik drożyźniany jedyny środek obronny przed wzrastającą drożyzną, lub obniżała dotychczasową pozycję społeczną nauczyciela w stosunku do innych funkcjonarjuszów państwowych, których postulaty uchwalił Zarząd Główny solidarnie poprzeć.

W tym celu upoważnił Wydział Wykonawczy Związku do użycia najostrzejszych środków i odparcia zamachu przygotowanego przez wrogów szkolnictwa i demokracji w Polsce, oraz przez nieodpowiedzialnych twórców fermentu wśród szerokich mas ludowych, fermentu wytwarzanego z ciosów wymierzanych szkole i nauczycielstwu, rozsianemu na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dnia 5 marca 1926 roku.

Biuro
Centralnej Komisji Porozumiewawczej
Związku Prac. Państwowych
Chmielna 49
Nr. 194

ODEZWA.

Pracownicy Państwowi w obronie swych elementarnych praw.

W niedzielę, dnia 21-go marca odbyła się konferencja przedstawicieli Związków Pracowników Państwowych, zrzeszonych w Centralnej Komisji Porozumiewawczej oraz Pracowników Samorządowych, zorganizowanych w Naczejnej Radzie Związków tych pracowników. W konferencji wzięli udział zaproszeni ekonomiści oraz posłowie dla najzupełniej objektywnego przedstawienia gospodarczego Państwa i jego pracowników. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

REZOLUCJA

Konferencji Wydziałów Wykonawczych Związków w dniu 21 marca 1926 r.

Pracownicy państwowi i samorządowi, zorganizowani w niżej podpisanych Związkach, w szeregu memorjałów przedstawiali Sejmowi i wszystkim Rządom Rzeczypospolitej swoje minimalne postulaty, uwzględniające, tak położenie gospodarcze kraju, jak i własną ekonomiczną sytuację. Postulaty te prawie stale były odrzucane i władze państwowe przeprowadzały ustawy uposażeniowe, emerytalne i pragmatyczne, w wysoce krzywdzący sposób normujące życie funkcjonarjuszów.

W ustawie uposażeniowej z dnia 9.10. 1923 r.:

1. Minimum egzystencji było oparte na pozornie naukowem, a właściwie nieścisłem zestawieniu wydatków rodziny niewykwalifikowanego robotnika.

2. Ustaloną przez Sejm w październiku 1923 roku pierwszą wartość punktu obliczeniowego, który decydował o wysokości pensji, obliczono w sposób nieznany społeczeństwu i zainteresowanym pracownikom i nieodpowiadający ówczesnym rzeczywistym potrzebom.

3. Wskaźnik drożyźniany stawał się czynnikiem nierealnym, gdyż zasady jego ustalania przestały być aktualne i słuszne, co stwierdził wkońcu Główny Urząd Statystyczny.

4. Przy obliczaniu wysokości pensji, pojętej jako minimum opłat za pracę, nie uwzględniono zupełnie wydatków na pokrycie podatków państwowych i komunalnych, zwyżek komornianych, strąceń emerytalnych, wpisów szkolnych. Uchwalono wypłacać dodatki: na pokrycie zwyżek komornego i wpisów szkolnych. Dzisiaj i te dodatki przestały odpowiadać istotnym po-

trzebom pracowników. Rząd wstrzymał zwiększenie dodatku na mieszkanie, nie wstrzymując zwyżek czynszu komornianego, ustalił wysokość zwrotu opłat szkolnych w sumie, pokrywającej zaledwie 0.5, a czasem 0.3 istotnego wpisowego w szkole średniej prywatnej.

5. Obecnie Rząd głodowe zarobki funkcjonarjuszów zmniejszył pozornie o 4.5, 5 i 6 procent, a właściwie o 16.5, 17 i 18 procent, gdyż nie stosuje zupełnie wskaźnika drożyźnianego mimo, że nie przeprowadza wcale walki z drożyzną.

Pracownicy państwowi przy najwyższym wysiłku przetrwali trzymiesięczny okres sanacyjny, wyznaczony przez Sejm. Przez ten czas całe społeczeństwo miało możność stwierdzić, że ze wszystkich ustaw sanacyjnych Rząd wprowadził w życie tylko tę, która redukowała pensje pracownicze. Żadnych innych nie usiłowano nawet realizować. Obecnie sfery decydujące noszą się z zamiarem przedłużenia tego stanu do czasu opracowania nowel do ustawy uposażeniowej, emerytalnej i organizacji urzędów (administracji) oraz rozporządzeń, normujących system pracy w urzędach.

6. W wyniku stosowania tych nowel wielu pracowników zostanie zredukowanych bez względu, a właściwie ze względu na kryzys, jaki dotknął całe społeczeństwo. Inni pracownicy: fizyczni i umysłowi prywatni są ustawowo zabezpieczeni na wypadek bezrobocia, pracownicy państwowi — nie. W ten sposób zostali oni pozbawieni pomocy w razie utraty pracy i w razie nieuiszczenia czynszu komornianego mogą być wyeksmitowani, gdyż b. pracowników nie broni ostatnio uchwalona nowela do ustawy o ochronie lokatorów.

Taki stan rzeczy jest dla pracowników państwowych i samorządowych nie do zniesienia. W ustępstwach swoich na rzecz Skarbu Rzeczypospolitej, czynionych stale i cierpliwie od początku istnienia Państwa, pracownicy doszli do kresu. Winny to zrozumieć społeczeństwo i wszelkie czynniki państwowe.

Wobec rozpaczliwego położenia ekonomicznego pracowników, Związki podpisane domagają się od Rządu:

1) zniesienia procentowych obniżek płac z dniem 1-go kwietnia 1926 roku;
2) stosowania wskaźnika drożyźnianego według zasad ustawy z dnia 9-go października 1923 roku;
3) przeprowadzenia w trybie przyśpieszonym i uproszczonym noweli do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, uwzględniającej zabezpieczenie pracowników państwowych.

Związki zwracają przytem uwagę czynników decydujących, że w obronie minimalnych swych postulatów i dla uniknięcia nieodpowiedzialnych wystąpień luźnych grup pracowniczych, doprowadzonych do ostateczności, pracownicy państwowi i samorządowi, zorganizowani w Związkach, przystąpią do akcji czynnej.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych
Związek kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego
Związek Urzędników Kolejowych
Związek Drużyn Konduktorskich
Związek Maszynistów Kolejowych
Centralny Związek Woźnych Państwowych
Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych
Związek Zawodowy Pracowników Miejskich Rzeczypospolitej Polskiej
Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Powiatowego
Związek Zawodowy Pracowników Administracji Gminnej
Związek Mechaników Polskich Szkół Państwowych
Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej

ODEZWA.

Do Kolegów Ursynowiaków!

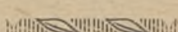
Zarząd Koła b. Wychowańców i Przyjaciół Seminarjum Nauczycielskiego w Ursynowie zawiadamia swoich członków o otwarciu konta czekowego Nr. 63590 w P. K. O. i prosi o wpłacanie składek. Jednocześnie wzywa się tych kolegów, którzy nie mogli wziąć udziału w zjeździe dnia 23 i 24 sierpnia 1925 roku do zapisania się na członków Koła.

Wszelkich informacyj udziela Zarząd. Siedziba Zarządu w Ursynowie, Warszawa, skrzynka rządowa.

Sekretarz: (—) L. Maćczak.   Przewodniczący: (—) F. Rytel.



Zapiski literackie.



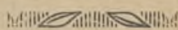
Ruch Pedagogiczny, czasopismo poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu pod redakcją D-ra Henryka Rowida. Wydawnictwo Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wychodzi w Krakowie (Administracja: Rynek Gł. 29).

Ukazał się 3-ci numer Ruchu Pedagogicznego za marzec 1926 r. i zawiera treść następującą: Międzynarodowa Liga Nowego Wychowania (Anna Oderfeldówna) — Szkoła Rabindranatha Tagorego w Szantinikotan (Dr. M. Friedlander) — Nauczanie literatury w seminarjach nauczycielskich (Prof. Juljusz Saloni) — Recenzje — Przegląd obcych czasopism — Kronika Pedagogiczna i Zapiski bibljograficzne.

Ukazał się Nr. 8 ogólnego zbioru **„NAUKI i SZKOŁY"** kwartalnika Towarzystwa Akc. „Urania", poświęconego urządzeniom szkolnym i pomocom naukowym. Na treść numeru składają się artykuły: Jana Natansona-Leskiego: Polska w epoce mocarstwowej, objaśnienia autora do ściennej mapy historycznej, Natalji Gąsiorowskiej: Ilustracje jako „pomoce naukowe" w nauczaniu historji, Tytusa Benniego; Jak posługiwać się „tablicą głosek polskich" w szkole. W kronice podane zostało szczegółowe sprawozdanie z IV Powszechnego Zjazdu Historyków w Poznaniu, omówione głosy prasy pedagogicznej w sprawie pomocy naukowych, podane wiadomości o pracowniach naukowych. W przeglądzie produkcji zobrazowana została wytwórczość krajowa przyrządów fizycznych, tablic i gablot technologicznych.



Książki nadesłane.



Bibljoteka dzieł pedagogicznych. Rok I. Nr. 1. Amelja Hamaide „Metoda Decroly" tłumaczyła M. Górska. Nakładem „Naszej Księgarni" Spółki Akc. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa, Widok 22, Łódź, Piotrkowska 181. 1926.

Bibljoteka przekładów dzieł pedagogicznych. Robert R. Rusk. „Pedagogika eksperymentalna" przełożył Zygmunt Ziembiński. Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa 1926.

Konstanty Wojciechowski „Dzieje literatury polskiej". Książnica-Atlas, Lwów — Warszawa. 1926.

Warunki prenumeraty: rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł., numer pojed. 75 gr.

Redaktor: Gacki Władysław. Wydawca w imieniu Komisji Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na Województwo Łódzkie oraz Zarządu Związku Zaw. Naucz. Polsk. Szkół Średnich Okr. Łódzk. — Zaleski Aleksander.

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska 85.